SPECJALNY WYWIAD Z KPT. SKARŻYŃSKIM NA STR. 2-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków czwartek 10 sierpnia 1933 Nr. 220

Dwaj Polacy ponad oceanem

lecą do Polski

NOWY JORK (PAT) — Dwaj lotnicy polscy Bronisław i Józef Adamowicz na samolocie „Orzeł Biały" wystartowali o godz. 5 minut 6 czasu lokalnego z lotniska Floyd Bennett Field.

Samolot skierował się ku Nowej Ziemi. Lotnicy zamierzają przelecieć nad Harbour Grace.

Celem ich podróży jest Polska.

„Orzeł Biały", na którym bracia Adamowicze wystartowali do lotu transatlantyckiego jest jednopłatowcem.

Bronisław i Józef Adamowicze są przemysłowcami, którzy od lat 8-miu zajmują się lotnictwem. Lot swój planowali już od dłuższego czasu, a od kilku miesięcy czynili już poważne przygotowania, uzależniając dzień wystartowania od ich zakończenia i pomyślnych warunków atmosferycznych.

Dotychczas brak wiadomości, jaką drogę obiorą lotnicy z Harbour Grace, czy udadzą się w kierunku północnym na Irlandję, czy też polecą na wyspy Azorskie.

Przyszli senatorowie

Dookoła projektów konstytucyjnych klubu B. B.

W kołach politycznych krążą pogłoski, że opracowanie projektu konstytucji przez wicemarszałka Cara dobiega końca. W ciągu bieżącego tygodnia odbędą się ostateczne narady między czynnikami miarodajnymi. Przed złożeniem projektu do Sejmu klub B. B. rozpocznie wielką akcję propagandową w kraju na rzecz nowego projektu konstytucyjnego. Wszyscy posłowie otrzymają polecenie omawiania projektu na zebraniach poselskich na terenie.

Jak słychać, nowy projekt konstytucyjny w niczem niema naruszyć dotychczasowych uprawnień Sejmu, mówią również, że pogłoski o zmianie ordynacji wyborczej do Sejmu nie odpowiadają prawdzie. Pomysł wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych nie znajduje zwolenników u decydujących kierowników Bloku Bezpartyjnego. Wysuwają przeciwko temu projektowi szereg zastrzeżeń natury zasadniczej i wskazują na złe skutki tego systemu wyborczego w życiu parlamentarnem Francji.

Odnośnie do ordynacji wyborczej do Senatu, w związku z zapowiedzią prezesa Slawka panuje przekonanie, że zasięg uprawnionych do wybierania i kandydowania do Senatu zostanie znacznie rozszerzony. Mianowicie prawo wyborcze czynne i bierne otrzymać mają nietylko posiadacze Krzyża Niepodległości i Virtuti Militari, ale również i inni zasłużeni. Przewiduje się, że w projekcie uwzględnieni zostaną obywatele, posiadający inne wysokie odznaczenia za służbę obywatelską. Niezależnie od tego Senatowi przysługiwać będzie prawo nadawania czynnego i biernego prawa wyborczego do Senatu innym obywatelom.

Międzynarodówka socjalistyczna

organizuje bojkot Niemiec

W dniu 19 b. m. obradować będą w Paryżu władze naczelne międzynarodówki socjalistycznej tj. biuro i egzekutywa, celem przygotowania referatów i wniosków na konferencję międzynarodową socjalistyczną, która zbierze się w Paryżu w dniu 21 b. m. i potrwa 6 dni.

Głównym punktem obrad międzynarodówki socjalistycznej w Paryżu będzie sprawa walki z faszyzmem i z hitleryzmem.

Zgłoszony zostanie na tej konferencji przez międzynarodową federację transportowców, do której należą klasowe organizacje zawodowe robotników transportowych i kolejarzy w poszczególnych krajach Europy, wniosek, aby wszystkie krajowe związki transportowców przystąpiły solidarnie do bojkotu ekonomicznego Niemiec. W szczególności bojkotem objęte być mają transporty z Niemiec, których członkowie tych organizacyj nie będą wyładowywali, ani też przewozili.

Sądząc z nastrojów, jakie panują wśród robotników w wielu krajach europejskich, a w szczególności wśród transportowców angielskich, można zgóry przewidzieć, że wniosek międzynarodowej federacji transportowców zostanie po dyskusji uchwalony. Z Polski wezmą udział w obradach egzekutywy i biura międzynarodówki posłowie Lieberman i Niedziałkowski.

10- złotówki z Sobieskim

Mennica Państwowa wybiła już pierwszą serję pamiątkowych monet 10-złotowych ku czci Króla Jana Sobieskiego. Nowe 10-złotówki odpowiadają całkowicie kształtem znajdującym się dotąd w obiegu, przyczem na stronie, na której znajduje się głowa symboliczna jest popiersie króla Jana Sobieskiego podług historycznego sztychu z podpisem „Jan Sobieski 1683 — 1933". 10-złotówki z Sobieskim ukażą się na rynku pieniężnym, podczas uroczystości z okazji 250-lecia odsieczy wiedeńskiej w miesiącu września.

Proces o szpiegostwo

Prokuratura Sądu Okręgowego w Toruniu opracowała akt oskarżenia w sprawie o szpiegostwo przeciwko Stanisławowi Zalewskiemu i innym, która wynikła na tle zdemaskowania agentów wywiadu obcego jednego z państw ościennych.

Termin procesu szpiegowskiego przy drzwiach zamkniętych wyznaczony został na dzień 27 października r. b.

Operacja prof. Meissnera

Śledztwo w jednej ze spraw wytoczonych profesorowi Państwowego Instytutu Dentystycznego Meissnerowi znajdujące się w rękach sędziego śledczego 5 rewiru będzie niebawem zakończone.

Sprawa ta wynikła na skutek wniesienia skargi przez pacjenta prof. Meissnera Hawelkę, któremu według brzmienia skargi, niefortunnie przeprowadzono operację języka, będzie rozstrzygnięta w nadchodzący piątek przez komisję lekarzy - ekspertów.

Na wniosek obrony prof. Meissnera do komisji powołano szereg wybitnych laryngologów stołecznych oraz przedstawicieli Państwowego Instytutu dla głuchoniemy.

Krwawa walka między robotnikami

Dniówkowi postrzelili 10 robotników płatnych miesięcznie

PARYŻ (PAT) — Wczoraj po południu w Monniers pod Nantes do restauracji, w której siedziało kilkunastu robotników portowych, wkroczyło 4-ch osobników, którzy zaczęli strzelać do obecnych w restauracji. Około 10 robotników zostało lżej lub ciężej rannych. Napastnicy zdołali zbiec samochodem w kierunku Nantes.

Jak wynika z dochodzenia sprawcami napaści byli dniówkowi robotnicy portu Nantes, ofiarami napaści są robotnicy płatni miesięcznie, którzy w liczbie 110 zorganizowali oddzielne stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo dobrych przyjaciół".

Światowy rekord długości lotu pobity

Francuzi przelecieli z N. Jorku do Syrji bez lądowania

LONDYN (PAT). — Dwaj piloci francuscy, Rossi i Codos, którzy z sobotę rano wystartowali w New Yorku z zamiarem pobicia światowego rekordu długości lotu bez lądowania, uzyskali wspaniały sukces.

Po 54-ch godzinach i 45 minutach lotu, piloci francuscy wylądowali w poniedziałek o godz. 16.25 w Rayak, małej miejscowości w Syrji pod Beyruthem.

Światowy rekord długości lotu bez lądowania w linji prostej, pobity został przez obu Francuzów bardzo znacznie — 571 i pół mil angielskich. Lądowanie nastąpiło na skutek braku benzyny.

Nowi rekordziści świata zaopatrzeni byli w 1700 galonów benzyny.

Prasa poświęca entuzjastyczne artukuły lotnikom Rossi'emu i Codosowi, którzy ponownie odzyskali dla Francji rekord lotu w prostej linji bez lądowania.

Dzienniki zamieszczają długie notatki biograficzne, poświęcone lotnikom, którzy w 55 godzin przelecieli przestrzeń z Nowego Jorku do Syrji.

Codos urodzony w r. 1896 był towarzyszem lotu Bossoutrot, który zdobył rekord długości lotu w zamkniętem kole.

Lot z Nowego Jorku w Syrji został dokonany na monoplanie Blerlot'a, zaopatrzonym w motor o sile 500 HP., dwanaście rezerwuarów benzyny pozwala na zabranie 8 tysięcy litrów, wystarczających na lot 70-godzinny.

Eskadra włoska wraca

CLARENVILLE (Nowa Ziemia — PAT). — Eskadra gen. Balbo wystartowała o godz. 2,45 czasu lokalnego.

GIEŁDA

Obroty bardzo małe, tendencja niejednolita. dolar 6.66 — 6.65. frank szwajcarski [illegible]. Dla pożyczek państwowych i akcyj tendencja mocna.

Harcerze uczą świat

pokoju i przyjaźni

BUDAPESZT (PAT) — „Pester Lloyd" w artykule wstępnym pod tytułem „Genewa i Gödöllö", zaznacza, iż młodzież harcerska zebrana w Gödöllö, urzeczywistniła to, do czego dążą bezskutecznie od lat starzy i wytrawni politycy w Genewie, stwarzając świat pokoju i przyjaźni, co zadaje kłam twierdzeniom pseudo filozofów o konieczności walki.

W tym wypadku nie młodzież od starszych, ale starzy od młodzieży winni uczyć się i przybyć chociażby na kilka dni do Gödöllö, celem wzięcia praktycznej lekcji poglądowej.

Jest nadzieja jednak, kończy dziennik, że gdy młodzież ta wyrośnie i ujmie losy świata w swe ręce, to wyrówna może błędy ojców.

Syn zarąbał ojca szablą

Teraz już nigdy nie otrzyma spornego gruntu

Na tle sporów majątkowych dokonano już i zapewne jeszcze wiele będzie dokonanych zbrodni. Zwłaszcza wśród chłopstwa, gdyż kwestja kawałko roli jest kwestią bytu.

O taki kawałek gruntu w Piastowie pod Warszawą syn zamordował ojca — zarąbał go szablą.

Od dłuższego już czasu Zygmunt Staros, lat 34, pracownik fabryki „Tudor" upominał się od ojca podziału majątku — kilku morgów gruntu i domku. Ojciec, Jan Staros, odpowiadał, że ma jeszcze czas. Gdy zemrze podział zrobi się sam.

Ale Zygmuntowi, który miał jeszcze jednego brata, pilno było do posiadania własnego gruntu. Wczoraj w nocy Zygmunt wrócił do domu pijany. Co po trzeźwemu zamyślił — po pijanemu wykonał.. Syn zwrócił się do ojca z zapytaniem czy wreszcie pretensje jego będą zaspokojone. Powstał spór, w czasie którego Zygmunt Staros porwał wiszącą na ścianie szablę i począł siekać w prawo i lewo naoślep.

Oczywiście przedewszystkiem rzucił się na ojca leżącego w łóżku. Reszta rodzeństwa widząc, że Zygmunt wpadł w szał i gotów wszystkich pozabijać, uciekła z izby. A tymczasem szaleniec rąbał szablą ojca.

Opanował się wreszcie i rzuciwszy skąpaną we krwi ojcowskiej broń, wybiegł z izby i zginął. Dopiero nad ranem znaleziono go śpiącego na trawie w pobliżu Tworek. Skuto go w kajdany i przewieziono do Warszawy.

Ostatni etap lotu nad Atlantykiem

Kpt. Skarżyński kończy swą sensacyjną opowieść o przelocie oceanu

Na szczęście zaczęło świtać i zrobiła się piękna pogoda.

Miałem też co pewien czas minimalne urozmaicenia w monotonji podróży. O godzinie 10 min. 40 rano *przeleciałem nad wysepką Roche St. Paulo* i pozostawiłem ją za sobą. W dwadzieścia minut później, o godzinie 11 to jest po dwunastu godzinach lotu, ujrzałem pierwsze, od chwili odlotu z St. Louis, twory ręki ludzkiej — na prawo ode mnie jechały, w dużej odległości od samolotu, dwa okręty. O godzinie 12 minut 30 widziałem jeszcze jeden okręt, a o godzinie 13 minut 15, *przeleciałem bezpośrednio nad pokładem* jakiegoś wielkiego statku. Wyobrażałem sobie zdumienie pasażerów, którzy mię na pewno wzięli za jakiegoś egzotycznego ptaka, nie pomyśleli chyba bowiem, że na środku oceanu Atlantyckiego spotkają płatowiec.

O godzinie 16 minut 15, osiągnałem Natal, ale ponieważ czułem, że maszyna pracuje dobrze, ja zaś czuję się doskonale, przeto postanowiłem lecieć dalej, *dla powiększenia rekordu.* Dlatego też nad lotniskiem w Natalu *nie robiłem żadnych honorowych okrążeń*, jak to mylnie podawały pisma, tylko leciałem wprost na Parahibę, pokazawszy się zaledwie nad lotniskiem.

Przeleciałem jeszcze przez Pernambuco, poczem

o godzinie 19 minut 30, lądowałem w Maceio.

To wszystko, dodaje kapitan.

Tak rzeczywiście to „wszystko". Przy locie samotnym na dystansie ponad trzy tysiące kilometrów wynoszącym, omyłka w obliczeniach i przeprowadzeniu lotu wynosiła:

w czasie — 15 minut różnicy w dojechaniu do strefy deszczowej

zaś

w odległości — 15 kilometrów uchybienia w punkcie wybrzeża amerykańskiego, do którego kapitan przyleciał.

Chciał trafić wprost na Natal, trafił o 15 kilometrów powyżej. Błąd jest taki, jakibyśmy uczynili, *odmierzając zamiast jednego metra—metr i 5 milimetrów!*

Jeszcze raz próbuję naciągnąć kapitana na opowiadanie wrażeń z samego lotu, ale dostaję kategoryczną odpowiedź:

— Nic panu teraz o tem nie powiem, bo jeszcze sam nic nie uprzytomniłem sobie. Nie będę bujać.

— *Albo jest się poetą, albo pilotem* — kończy ze śmiechem kapitan Skarżyński.

Żegnam serdecznie miłego gospodarza, dziękując mu za długi i ciekawy wywiad. Obiecuję sobie, że dalszych szczegółów dowiem się z książki kapitana Skarżyńskiego, którą, o swym locie, niebawem napisze.

Oskarżają się wzajemnie o morderstwo

Wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym zasiadło na ławie oskarżonych dwóch przedstawicieli świata podziemnego stolicy: Józef Murawski, znany pod przezwiskiem „Józka Chama" i Marjan Kacprzak. Obydwaj oskarżeni są o zabójstwo Stefana Stefczyka.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, iż początkowo o morderstwo oskarżony był tylko Józef Murawski. Zasiadł on w marcu b. r. na ławie oskarżonych, ale w czasie przewodu sądowego okazało się, że właściwym mordercą jest przyjaciel Murawskiego, Marjan Kacprzak. Prokurator nakazał natychmiastowe aresztowanie znajdującego się na sali sądowej Kacprzaka i wdrożono przeciwko niemu śledztwo.

Początkowo śledztwo poszło w kierunku braku winy Murawskiego i wyłącznie obciążało Kacprzaka. Dalsze jednak dochodzenia ustaliły, że i Murawski nie jest bez winy.

Istotnie mordu dokonał Kacprzak, ugodziwszy Stefczyka śmiertelnie nożem, Murawski jednak podżegał przyjaciela do krwawego czynu.

W czasie pobytu w więzieniu, Kacprzak dwukrotnie próbował pozbawić się życia. Zaraz po aresztowaniu w komisarjacie usiłował poprzecinać sobie żyły żyletką, a w więzieniu chciał się powiesić.

Wczoraj Kacprzak wraz z przyjacielem stanęli przed sądem.

Obydwaj do winy się nie przyznali, oskarżając się wzajemnie o morderstwo.

Groźne oszczędności Kasy Chorych

Poszkodowana pacjentka żąda odszkodowania

Kasa Chorych nie cieszy się dobrą opinją. Wykonanie paczy dobrą ideę i niejednokrotnie zamiast przynosić błogosławioną ulgę biednym cierpiącym, przysparza im nawet cierpień nietylko z powodu biurokratycznego załatwiania interesów.

To, co przecierpiała p. Aluchna z winy Kasy Chorych, przewyższa dotychczasowe „normalne" cierpienia interesantów Kasy Chorych. To coś znacznie gorszego, niż wyczekiwanie godzinami w ogonkach, oszczędnościowe lekarstwa, błyskawiczne badania lekarskie.

P. Aluchna, nauczycielka z zawodu, przechodziła kurację w zakładzie przyrodo-leczniczym Kasy Chorych. Lekarz zalecił jej zabieg w postaci elektryzacji głowy.

Pacjentka siadła na „elektryczny fotel" i wkrótce przeraźliwy krzyk rozległ się w murach Kasy Chorych. Zbyt silny prąd przebiegł jej ciało, podnosząc włosy, a z kończyn posypały się wyładowania elektryczne,

Na krzyk nieszczęśliwej kobiety przybiegła pielęgniarka i wyłączyła prąd.

Okazało się, że prąd, jakim potraktowano p. Aluchnę, nie przeszedł przez transformatory.

Skutki takiej elektryzacji były dla p. A. fatalne. Silny wstrząs nerwowy, jakiemu uległa, objawił się w postaci nieznośnych bólów głowy, zmniejszających znacznie zdolność do pracy p. Aluchny.

Nic więc dziwnego, że poszkodowana wystąpiła z procesem przeciw Kasie Chorych, żadając odszkodowania.

W imieniu poszkodowanej wniósł powództwo adw. Działowski. Wskazał on na niedbalstwo, panujące w Kasie Chorych, które doprowadziło do tak niebezpiecznej dla życia pacjentа kuracji.

Charakterystycznym momentem powództwa jest, że, jak to oświadcza adwokat, p. Aluchna narażała się na wiele niebezpieczeństw w okresie walk o niepodległość, jako gorliwa działaczka, pracowała w wywiadzie Legionów — ze wszystkich niebezpieczeństw wyszła obronną ręką, padła dopiero ofiarą Kasy Chorych.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Nie wolno kierować się zemstą!

W obecnym „sądzie" naszym na tle zagadnienia z powieści „Owoc zakazany" pierwszy do mety przybył p. M. K., który na poszczególne pytania, zadane przez p. Helę S. z Woli odpowiada punkt za punktem, jak następuje:

1) Czy mają Buraccy prawo dopuścić do skazania chłopaka, choć jednem słowem mogliby go uratować? Nie mają prawa, gdy Janusz nie jest winien śmierci Romy, lecz tylko uwiedzenia i porzucenia, a zato w tym wypadku prawo nie przewiduje kary, gdyż nastąpiło to za zgodą nieboszczki.

2) Czy wolno im spełniać wolę zmarłej córki, niezgodną z prawem? Wolno, lecz tylko częściowo, to znaczy tylko przez nie dopuszczenie ponownego zaprzyjaźnienia się Janusza z Renią po wyjściu z więzienia.

3) Czy będą w porządku ze swem sumieniem, gdy każą mu cierpieć niewinnie? Nie będą w porządku, gdyż on i tak już dostatecznie cierpi przez utratę Reni, a wogóle nie należy gnębić i tak już nieszczęśliwych i zbytnio ich potępiać, bo każdego z nas może spotkać w przyszłości to samo.

4) Czy rzeczywiście sprawiedliwości stanie się zadość? W zupełności, gdyż w taki sposób podajemy rękę nieszczęśliwemu i wyciągniemy go na uczciwą drogę, a to jest dobry uczynek.

5) Czy Janusz nie będzie dostatecznie ciężko ukarany tem, że straci Renię? Aż nazbyt będzie tem ukarany, jak również tem, że na całe życie będzie pozbawiony dobrej opinji i duch Romy będzie nachodził go aż do śmierci.

6) Czy rządzenie się zemstą jest uczciwe? Najzupełniej nie, gdyż zemsta to bardzo duży grzech.

7) Czy wolno korzystać z omyłki sądowej? Nietylko, że nie wolno, ale należy naprawić tę omyłkę, wyprowadzając sąd z błędu.

8) Czy Janusz Wilczyc jest winien śmierci Romy? Nie. Wilczyc jest winien tylko uwiedzenia, ale nie śmierci Romy.

9) Czy wskazane jest ukrywanie tajemnicy przez pp. Burackich, przez co cierpi niewinny, i co powinni zrobić? Obowiązkiem pp. Burackich jest natychmiastowe zameldowanie władzom sądowym całkowitej prawdy, spełnia tem bowiem swój święty obowiązek, a zarazem sumienie ich pozostanie czyste.

Uzupełniając odpowiedź na pytanie, dręczące p. Helenę S. z Woli, pozwolę sobie dodać, że, mojem zdaniem, po umorzeniu sprawy przez sąd obowiązkiem Wilczyca będzie całkowite jego usunięcie się z przed oblicza społeczeństwa polskiego, a to przez wyjazd zagranicę, bądź wstąpienie do zakonu, bądź śmierć samobójcza".

Wesoły Kącik

PAN MICHAŁ



Pan Michał już od lat kilkunastu, jak to się mówi, zalewa robaka czyli inaczej upija się. Lubi wódkę pasjami i twierdzi, że temu winno jego niemowlectwo, jako że mamka nie dawała mu piersi i stale musiał mieć do czynienia z flaszką.

— Ano czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość traci — kończy swe wywody p. Michał.

— Ah, człowieku, człowieku — mawiała doń nieraz żona — już takeś się zalał wódką, że nawet gdy się jej nie napijesz, to nie potrafisz patrzeć trzeźwo na rzeczy.

Pan Michał jednak niewiele sobie z tego robi i pije dalej naumor.

Wczoraj, w zalanym stanie, usiłował wejść do tramwaju przez przednią platformę. Zauważył jednak ten manewr konduktor.

— Hej, panie ładny — zawołał — pan nie może jechać tramwajem!

— Alleż mogę ppanie kkonduktorze, do rygi to jjest chciałem powiedzieć do Gdyni, jjako że patrjota jestem, juuuż pojechałem, to jazda, epf, trramwajem mi nie zaszkodzi...

— Ale pan nie może jechać ze względu na swój stan.

— Mój stan: żonaty jestem — rzecze pan Michał — i dlatego nie mogę jechać?!

— Ależ pan jest pijany — tłumaczy konduktor, ale widząc, że nic tem nie wskóra, woła: — No właź pan już, właź ale tyłem i szybko.

P. Michał nie dał sobie tego dwa razy powtarzać, odwrócił się tyłem i jakoś wlazł na przednią platformę, mrucząc:

— Jak bogatego, nowe porządki, tyłem do wagonu włazić każą i jeszcze uczciwy stan człowiekowi wymawiają...

W wagonie p. Michał usiadł na kolanach jakiejś starszej, grubej pani i dziwił się w myśli wygodnemu siedzeniu. Pani oniemiała i wyrzec nie mogła słowa.

— Panie pan usiadł na kolanach — zwraca ktoś uwagę.

— Myli się osoba — p. Michał na to — siedzę normalnie.

— Ale pan usiadł na starej pani.

— No właśnie, zawsze i wszędzie jak każdy na niej siedzę!

Zkolei zapoznał się p. Michał w wagonie z jakimś cudzoziemcem.

— Trzeba chłystkowi pokazać jaka nasza Warszawa jest duża — kombinował — niech wie, że co stolica, to stolica i innym zagranicznym nierówna.

Wsiadł więc z gościem najpierw w „O" i przejechali pięć kursów, potem wsiedli w P, potem w Z, przejeżdżając po 3 kursy i licho wie jak długo p. Michał jeździłby z obcokrajowcem, gdyby nie to, że dzienne tramwaje zaczęły zjeżdżać do remizy.

— No co — dogadywał p. Michał, gdy wysiedli — u was z jednego krańca miasta na drugi tak długo się nie jedzie, ale choć pan teraz ze mną tu do knajpki, to zapoznasz się pan i z naszemi kolejkami.

I wchodząc do restauracji rzucił krótko kelnerowi:

— Piętnaście kolejek głębszych! Jazda.

Zastępca

Widmo szubienicy

w Radomiu

Sąd doraźny w Radomiu rozpatrzy w dniu 16-go sierpnia sprawę braci Joachima i Jana Czerników, oraz Jana Golca, którzy dokonali dwóch zbrojnych napadów rabunkowych w pow. opatowskim.

We wsi Bobeszyn napadli oni na dom Antoniego i Marjanny Pióreckich, we wsi Kraszków na dom Stanisława Wichy. Bandyci zasypali domowników strzałami, które chybiły. W czasie strzelaniny jeden z bandytów został ranny w rękę, co pomogło do schwytania bandy.

Bandytom grozi stryczek.

Odpowiedzi Redakcji

P. Z. Kowalczyk w Milanówku: Młodzieńcze! Głowa do góry! Nie trzeba napróżno łez wylewać! Być może i Twój sen o rowerze w przyszłości się wyśni. Pamiętaj tylko, pisząc listy, podpisywać się pod niemi. Z trudem znaleźliśmy nazwisko na kopercie pod pieczęciami pocztowemi.

P. Anna Rożynek w Wilnie. Jest Pani zapisana.

P. Marjan Cybulski w Skaryszewie: Jest Pan zapisany.

P. R. S. z Pragi: Do szkół podchorążych przyjmują tylko maturzystów. Wybór szkoły tylko od Pana może zależeć. Niech Pan sam decyduje. My ze swej strony życzymy tylko pomyślnego ukończenia studjów.

P. Jan Dudzik w Górze Kalwarji: Jest Pan zapisany i otrzyma premję.

P. Ambroży Szmurło w Terespolu n/B.: Jest Pan na liście premjowanych Czytelników.

P. Władysław Puławski w Łomży: Jest Pan zapisany.

P. Chawcia Klein w Kole: Została Pani zapisana.

P. Stanisława Kochańska w Zawierciu: Spełniając życzenie Pani, zapisaliśmy Ją na listę premjowanych Czytelników. Nagłówki 30 ostatnich gazet zechce Pani nadesłać, gdy otrzyma wezwanie z naszej Administracji.

P. Stanisław Marzec w Szczebrzeszynie: „Ulubione pismo" zawiadamia Pana, że jest Pan zaliczony w poczet kandydatów do otrzymania premji.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 12.25 Codzienny przegląd prasy. 12.35 Muzyka z płyt. 12.35 Dziennik południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Skrzynka pocztowa. 16.00 Muzyka popularna. 16.45 Odczyt kpt. dypl. Deca p. t. „Piechota rumuńska". 17.00 Odczyt p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej". 17.15 Koncert w wyk. chóru „Harfa". 18.15 „Polacy na ziemi Waszyngtona". 18.35 Koncert solistów. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki p. t. „Na wyścigach warszawskich". 20.00 Koncert kameralny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.10 Muzyka lekka w wyk. Lucyny Messal (sopr.), Igo Syma (piosenki). 22.00 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka tanaczna.

LUCY MESAL I IGO SYM — PRZED MIKROFONEM

Dziś o godz. 21.10 program radiowy zawiera miłą atrakcję, jaką będzie bezwątpienia występ w studjo warszawskiem, świetnej artystki operetkowej, Lucy Messal i znanego artysty filmowego, nastrojowego i dyskretnego piosenkarza, Igo Syma oraz Henryka Szatkowskiego, który przy własnym akompanjamencie wypowie szereg recytacyj.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Renia obejrzała wszystkie szpary w oknach i drzwiach. Były zatkane szczelnie.

Więc może piecyk niedostatecznie mocno zamknięty?

Podeszła, ale zanim doszła, padła na ziemię...

Zdawało jej się, że wszystko tańczy dookoła niej... a zarazem jakby jakiś okropny ciężar zwalił się na nią i miażdżył jej mózg.

Szepnęła:

— Aha... trucizna działa...

Z wielkim wysiłkiem podniosła się. Nogi miała jakby złamane.

Niemało trudu ją kosztowało, aby dostać się zpowrotem do łóżka...

Wreszcie udało jej się to... Wyciągnęła się i znieruchomiała.

Ciało jej było już bezsilne, ale umysł wciąż jeszcze jasny...

Myślała o matce, Grzesiu, Władysławie...

A zwłaszcza o ojcu...

Szeptała:

— Tatusiu... przebacz... przebacz...

Oczy napełniły jej się łzami...

Zostawiła świecę zapaloną, aby wiedzieć kiedy czad będzie silnie działał.

I nagle oto... świeca zgasła... jak gasło życie Reni!

Powiedziała sobie cichutko:

— To już... grób... Mili moi, kochani... żegnajcie...

Stopniowo traciła wątek myśli...

Aż wreszcie myśleć... przestała...

— — — — — — — — —

Naprzeciw okna Reni czuwał nieustannie Brózda. Aby mu się to lepiej udawało, gasił zawsze światło u siebie. Ponieważ zaś okno Reni owej nocy tragicznej było oświetlone, tem łatwiej więc było mu widzieć, co się tam dzieje. Zwłaszcza, że zapatrzył się w dobrą lornetkę...

Ilekroć widział, że wchodzi Władysław, tylekroć usuwał się dyskretnie...

Tym razem Władysław był krócej, niż zazwyczaj.

— Czyżby się pogniewali? — pomyślał sobie Brózda?

Ale nie... Ujrzał, że trzymali się za ręce czule i dłużej, niż zazwyczaj... Wreszcie Władysław wyszedł.

Brózda pomyślał sobie:

— Doskonale. Przynajmniej Renia zaraz pójdzie spać i ja będę mógł uczynić to samo.

A tu jak na złość — nie! Siedziała, pisała, potem, nawet, gdy przestała, zostawiła zapaloną świecę. Wszystko to wydało się Bróździe grubo podejrzane... Szczególnie, gdy ujrzał, jak się krząta... zatyka szpary...

— Czyżby? — przemknęła mu przez głowę straszna myśl...

Sam sobie nie wierzył...

Wtem ujrzał palącą się świecę... I pomyślał sobie:

— Będę patrzał na świecę... Jeżeli zgaśnie, to... znaczy się, że tak...

Wkońcu świeca zgasła...

Brózda aż krzyknął z przerażenia:

— Czad! Czad! Nie myliłem się. Biedaczka...

Skoczył nadół do dozorcy, który poprzedniego dnia łyknął sobie nieźle i spał twardym snem. Wobec tego Brózda wpadł do dyżurki i potrząsał dozorcą gwałtownie, aż ten przebudził się i zawołał, zaspany:

— Ratunku!... Złodzieje!...

— Milcz, dziadu! — syknął Brózda...

Teraz dopiero dozorca przetarł oczy, poznał Bróżdę i zapytał:

— Co jest? Pali się?

— Nie.

— Więc czego mnie pan budzi?

— Ktoś popełnił samobójstwo?

— Co? Samobójstwo? Gdzie?

— Tu. Na piątaku. Renia Buracka.

— O, Jezu! — krzyknął dozorca i ubierał się pośpiesznie.

Brózda tymczasem prędko obudził mieszkającego w tym domu ślusarza. Udali się w trójkę na piąte piętro i wytrychem otworzyli drzwi do pokoju Reni.

Pierwszy wtargnął do pokoju Brózda, ale wnet odskoczył. Czad był straszliwy...

Nabrał szybko powietrza w płuca i nie oddychając podbiegł do okna. Chciał je szybko tworzyć, ale nie mogąc, wybił obie szyby... Ociekając krwią, płynącą z rąk, podbiegł do łóżka...

Renia już nie dawała znaku życia.

Posłał natychmiast dozorcę po lekarza.

Gdy dozorca schodził, spotkał na schodach przerażonego Władysława, który słyszał wszystko, co się dzieje. Dowiedział się od dozorcy rzeczy... najgorszej...

Wpadł do pokoju Reni...

Rzeczywiście, wyglądała, jak trup...

A jednak zdawało się, że uśmiech błąka na jej twarzy...

Tak właśnie pragnęła umrzeć...

Brózda chwycił ją w ramiona i zaniósł ku oknu, sadzając ja tam na fotelu.

Władysław, nieprzytomny z rozpaczy, pytał Brózdę:

— Czy doprawdy... już... po wszystkiem?

— Obawiam się, że... tak...

— Ach, czemuż ten lekarz nie przybywa? Może ja pobiegnę?

— Dobrze byłoby... Głupi byłem, że posłałem tego niedołęgę.

Władysław już chciał pobiec po lekarza, gdy właśnie wszedł dozorca z doktorem, mieszkającym w sąsiednim domu.

Z zapartym tchem śledzili za jego badaniem.

Czyżby to było możliwe, że już ratunek spóźniony?

O jakże długo trwało to badanie!... Przeciągało się w nieskończoność...

Władysław nie wytrzymał... Padł na krzesło bez sił... Wielkie krople zimnego potu spływały mu z czoła..

Brózda skropił mu czoło wodą, szepcząc:

— Panie mecenasie, jakże można?... Odwagi...

Ale nic nie pomogło...

Władysław zamknął oczy i osunął się z krzesła zemdlony...

Gdy wreszcie odzyskał przytomność, gwałtownie potrząśnięty przez Bróżdę, usłyszał jego słowa:

— A wstyd, wstyd i hańba... żeby pan mecenas, taki silny mężczyzna mdlał po babsku... Tem bardziej, że nie było czego... Doktór już Renię zbadał... żyje i będzie żyła... Słyszy pan, mecenasie? Będzie żyła!...

Władysław otworzył szeroko oczy, jeszcze z trudem porządkując myśli:

Wzruszył ramionami, jakby jeszcze nie wiedząc, o co chodzi.

Brózda zły już i zirytowany, wołał mu do ucha:

— Tak, tak!... Będzie żyła!... Będzie!... Nieprawdaż, doktorze? — zapytał lekarza.

— Spodziewam się... Skoro zastałem ją jeszcze z iskierką życia... przypuszczam, że uda mi się ją uratować...

Teraz dopiero Władysław się podniósł... Łzy spływały mu po policzkach... Łzy szczęścia...

Sam nie wiedząc, co robi, padł Bróździe w objęcia i zalewał się łzami...

Brózda gderał, wzruszając ramionami i litując się nad zupełnie niemęskiem zachowaniem się Władysława, pomrukując:

— Ale to baba z tego mecenasa...

A jednak i sam ukradkiem ocierał łzę.. radości...

Lekarz tymczasem pracował usilnie nad przywróceniem życia Reni,

Władysław podbiegł do niego i zapytał błagalnym głosem:

— Będzie żyła, nieprawdaż, doktorze?...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. S. z Nowiniarskiej.

Jestem przekonany, że ów młodzieniec Panią kocha i wydaje mi się, że może Pani mu ufać całkowicie. Jeżeli narazie nie przyrzeka Pani ślubu, będac bez pracy, to tylko dowód — uczciwości i rozsądku z jego strony, o czem, zresztą, świadczą również inne przytoczone przez Panią zalety jego.

Należy się spodziewać, że po odbyciu służby wojskowej i otrzymaniu pracy ożeni się z Panią. Aby mieć choć częściową pewność, niech Pani zaproponuje, aby tymczasem zaręczył sie z Panią. Mojem zdaniem, niewielka to, coprawda, rękojmia, ale może wpłynie dodatnio na samopoczucie Pani, a to jednak byłoby bardzo ważne.

P. Wandeczka

nadsyła nam list, świadczący, jakie to rzeczy mogą się człowiekowi przytrafić przez zwykłe wyjście na miasto! Wychodzi osoba całkowicie spokojna i obojętna, a wraca zakochana na zabój i to... w nieznajomym. Ale oddajmy głos p. Wandeczce:

„Idąc ul. Elektoralną, zauważyłam stojącego przy kinie „Roma" pewnego pana, który tak szalenie mi sie odrazu spodobał, że aż... przystanęłam. Zaczęłam także oglądać fotosy z filmu „Każdemu wolno kochać". Pan ten spojrzał na mnie swemi pięknemi oczyma tak, że aż mi się gorąco zrobiło. Odeszłam od kina i wstąpiłam do sodowiarni przy zbiegu ul. Elektoralnej i Solnej, aby się ochłodzić. Pan ten zaś przystanął na drugim rogu. Gdy wyszłam, udałam sie w stronę Senatorskiej, a ten pan zatrzymał się przy budce z papierosami przy ul. Mirowskiej, chociaż palił papierosa.

Już wtedy czułam, że go ko kocham. Obejrzałam się. Mój ukochany uśmiechnął się do mnie. Weszłam do domu Nr. 15 przy ul. Elektoralnej, bo miałam tam do załatwienia pewien interes, powierzony mi przez rodziców. Gdy wyszłam, już go nie było. Zrobiło mi się bardzo przykro, ale trudno... Myślałam, że może o nim zapomnę, bo mam bardzo duże powodzenie u chłopców i to bardzo przystojnych, gdyż podobno i sama jestem przystojna, ale żaden mi się tak nie podoba, jak on. Wiem z pewnością, że go pokochałam całem sercem. O, gdybym go mogła odnaleźć!..

Możemy uczynić dla Pani tylko tyle, że drukujemy list Pani, życząc pomyślnego wyniku..

P. Ira T.

żali nam sie:

„Miałam męża, którego kochałam nad życie. On również mnie kochał i żyliśmy ze sobą szczęśliwie osiem lat. Wtem na drodze naszego szczęścia stanęła kobieta, która zarzuciła sidła na mego męża, zawładnęła jego sercem i korzystając z jego słabej strony, opanowała go całkowicie.

Mąż mój, zaślepiony nią, niepomny na naszą szczęśliwą przeszłość, porzucił mnie, nie myśląc o tem, że wyrządza mi straszną krzywdę, bo zostawia mnie z matką staruszką bez środków do życia.

Przez cztery lata radziłam sobie, jak mogłam, ale teraz już jestem w ostatniej nędzy, bo straciłam pracę; wszystko, co miałam, już wyprzedałam; pracy nigdzie znaleźć nie mogę, często z matką staruszką po dwa-trzy dni nie jadamy zupełnie nic. Gdyby nie matka, już dawno bym skończyła samobójstwem, ale nie mogę tej biednej staruszki zostawiać zupełnie na łasce losu.

Błagam wszystkich Czytelników o ratunek w postaci jakiejkolwiek pracy".

Przyłączamy się do prośby p. Iry, drukując jej list tylko w drodze wyjątku w naszym dziale, zarazem zaś doradzając, aby się zwróciła do naszego działu „Z otchłani bezrobocia", podając swój dokładny adres.

P. Bogdan R.

prosi nas usilnie o umieszczenie jego listu, brzmiącego:

„Od kilku miesięcy spotykam się z pewną mężatką i to już starszą, w której zakochałem się bezgranicznie i zupełnie nie wyobrażam sobie życia bez niej. Parę razy jej już to mówiłem, a ona nawet nie chce słuchać, twierdząc, że wszyscy tak mówią, a potem wyśmieją i pójdą. Tłumaczy mi, że jest o tyle starsza ode mnie, matką dzieciom, ale to mnie nie odstrasza, bo ja nad życie kocham, strasznie i płomiennie, wprost ubóstwiam moją najukochańszą Stachnę.

Proszę nie traktować moich zapewnień niepoważnie. Nie jestem młokosem, mam 35 lat, wiem, co mówię. Miałem już w życiu mnóstwo romansów dłuższych i krótszych, poważniejszych i lżejszych i dlatego z pełną świadomością twierdzę, że nigdy nikogo jeszcze tak nie kochałem i czynię z tego kwestię życia, tak, bo jeżeli nawet po przeczytaniu tego mojego listu w dziale „W cztery oczy" (którego jest zapaloną wielbicielka) nie uwierzy w potęgę mojej miłości, to nie ręczę za siebie: skończę z mojem życiem, ale ona też życie postrada. Oto mój ostatni krzyk rozpaczy, po którym już przyjdą tylko czyny".

Rozpacz omracza rozsądek. Widać to na Pańskim przykładzie dokładnie. Ileż to razy jeszcze mam powtarzać, że kto grozi ukochanej śmiercią, ten jej nie kocha! Jeżeli Pan myśli, że samobójstwo da Panu spokój, to Pan się myli. Skąd ta pewność? Jeszcze nikt zza grobu nie wrócił, a religia uczy nas zupełnie czego innego o grzesznikach, trudno zaś o większy grzech, niż zabójstwo i samobójstwo.

Sprawa Pańska może być dla Pana bardzo przykra, ale właściwie dla nikogo więcej. Dramat byłby dopiero wtedy, gdyby Wasza miłość była równie gorąca obustronnie, to znaczy cierpielibyście nietylko Wy oboje, ale także mąż owej kobiety i jej dzieci, które straciłyby matkę. W obliczu tragedii tak wielu osób, trzebaby się porządnie nagłowić, ale tu — sprawa prosta. Jest już jasne — ta kobieta Panu nie ulegnie. Nic nie pomoże. Jeżeli Pan doprawdy chce znaleźć ukojenie swego bólu, niech Pan się powiesi... na szyi innej, wolnej kobiety. To doskonały i od lat wypróbowany środek na wszystkie zawody miłosne...

Sierpień
9
ŚRODA
św. Romana

Wsch. sł. g. 4.09 — Zach. sł. g. 19.13

Co mówią gwiazdy?

Dzień naogół szczęśliwy. Cokolwiek rozpoczniesz — napewno Ci się uda. Lecz strzeż się przed złodziejami, gdyż i dla nich jest dziś dzień szczęśliwy.

Wysokie brunetki i blondynki mają dziś szczęście do bogatych kawalerów.

Zwiedzanie starożytnego kościoła św. Mikołaja w Krakowie na Wesołej jego ciekawych zabytków i pamiątek, oraz kośc. N. M. P. Śnieżnej (SS. Dominikanek) na Gródku i kość. św. Tomasza (Kanoniczek św. Ducha), odbędzie się dziś w środę 9 bm. pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Zbiórka o godz. 2.45 przed kość. św. Mikołaja (ul. Kopernika).

O obowiązku meldowania koni

Magistrat m. Krakowa przypomina właścicielom koni obowiązek zgłoszenia w Wydziale V. Magistratu tak faktu nabycia jak i sprzedaży konia. Winni zaniedbania tego obowiązku będą karani grzywną do wysokości wartości konia lub aresztu 6 miesięcy.

KRONIKA KRAKOWA

O obniżkę ceny gazu w Krakowie

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, rozpatruje wnioski, opracowane przez specjalną komisję dotyczące zniżki cen gazu na terenie całego państwa.

Decyzja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie cen gazu oczekiwana jest przed jesienią br.

A Krakowska Gazownia Miejska milczy. Wiele gazowni w Polsce w tem i warszawska przeprowadziło już dobrowolnie czy też pod naciskiem Ministerstwa obniżkę ceny gazu, a nawet rozpoczyna się nowa kampanja za dalszą obniżką ceny gazu, a Gazownia Miejska w Krakowie dotychczas wogóle cen nie ruszyła.

Postępowanie Gazowni Miejskiej nietylko jest szkodliwe dla jej interesów, ale sprzeczne z naczelnemi posunięciami rządu w dziedzinie gospodarczej.

Byłoby wskazanem by Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, wglądnęło w gospodarkę Krakowskiej Gazowni Miejskiej i usunęło ten nienormalny stan rzeczy, że Gazownia krakowska, która korzysta z obniżonej ceny węgla — pobiera ceny gazu, jak niewiele miast w Polsce ma odwagę pobierać.

REPERTUAR KIN

Adria: „Pożegnanie z grzechem"
Apollo: „Sim i grim" i „Małpie psoty"
Atlantic: „Król to ja"
Bagatela: „Levy i ska"
Promień: „Ronny"
Słońce: „Trędowata"
Sztuka: „Próba miłości"
Świt: „Miasto cudów"
Uciecha „Dziwny Dom"
Wanda „Mężczyźni lubią mężatki"

RADJO

Środa, 9 sierpnia 1933

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.25 Komunikat gosp., 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17.00 Pogadanki aktualne, 17.15 Koncert z Warszawy, 18.00 Płyty gram., 18.15 Odczyt. 18.35 Koncert solistów z Warsz., 19.20 Rozmaitości, komunikaty. 19.40 Kwadrans literacki, 20.00 Koncert kameralny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Krak. wiadomości bieżące, 21.10 Muzyka lekka, 22.00 Muzyka tan., 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Kom. meteor., 23.40 Muzyka tan. z Warsz.,

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22. Apteka pod Jagiełłą Plac Matejki 3. Apteka Nowowiejska Wybickiego 1. Apteka pod Trzema Gwiazdami Rakowicka 12. Apteka Sternbacha Dietla 36.

Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Król zniewolił 12-letnią dziewczynkę

Rozprawa o zniewolenie przed sądem w Krakowie

Przed sądem apel. w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Leon Król, lat 19, rolnik z Grajewa k. Wieliczki, który za zniewolenie 12-letniej Aleksandry Żurkówny został wyrokiem sądu okr. skazany na 1 rok więzienia. Od tego wyroku wniósł apelację i sąd po rozpatrzeniu rozprawy celem przesłuchania dalszych świadków na wniosek obrońcy rozprawę odroczono.

Przewodn. s. a. dr Wołoszczuk, wot. s. a. dr Jek i Gardulski, osk. prok. dr Gołąb, bronił adw. dr Kohane.

Krwawa bójka rywalek w Krakowie

Przy ul. Starowiślnej Nr. 6, wynikła w dniu wczorajszym niezwykła awantura. Oto na służącą Rozalję Majcherczyk napadła zamieszkała tam Marja Susuł.

Niewiasty obie rozpoczęły bójkę, wodząc się za włosy i wyzywając nawzajem, ku wielkiej radości sąsiadów, przypatrujących się tym niecodziennym zapasom. Finał walki był krwawy.

Zawezwano pogotowie ratunkowe, które Majcherczykównej zaopatrzyło kilka ciętych ran na głowie, poczem przewiozło ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Kandydat adwokacki przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem okr. karnym w Krakowie przed sędzią drem Zalipskim odbywała się w dalszym ciągu sensacyjna rozprawa przeciw dr. M. P. kandydatowi adwokackiemu oskarżonemu o działalność antypaństwową.

Po przesłuchaniu reszty świadków sąd ogłosił wyrok mocą którego skazał dra M. Pufelesa na 2 lata c. więzienia.

Oskarżał prok. Garbaczyński, bronił adw. dr Fendler i Goldblatt.

Tragedja dziewczyny w sidłach sutenera

Przed ośmiu miesiącami przybyła do Warszawy ze wsi 19-letnia Otylja Bartel w poszukiwaniu pracy.

Przez 4 miesiące pracowała jako służąca i w tym czasie poznała niejakiego Stefana Puchałę, który namawiał ją do porzucenia pracy, obiecując równocześnie że da utrzymanie.

Gdy po dwóch dniach wspólnego zamieszkania upominała się o pieniądze na życie, Puchała kazał jej iść „na róg".

Nie mając środków do życia zmuszona była to uczynić.

Pieniądze w ten sposób „zarobione" zabierał oczywiście „opiekun".

Gdy zabrał jej ostatnie 7 zł., Bartelowa poskarżyła się policji, która pociągnęła Puchałę do odpowiedzialności.

Wyrodna matka zamordowała własne dziecko

W Zubrzy, pow. Lwów, 17-letnia dziewczyna Magdalena Kiernicka, urodziła nieślubne dziecko płci żeńskiej. Chcąc uniknąć związanych ze swą hańbą skutków, zawinęła noworodka w szmaty i schowała go pod skrzynię w komorze, tak, że po pewnym czasie dziecko udusiło się. Wyrodną matkę policja aresztowała.

Wierna żona ofiarą brutalnego uwodziciela

Jan Majewski zam. w Warszawie przy ul. Bednarskiej 19, skorzystał z nieobecności kolegi, Antoniego Kozietki, powołanego na ćwiczenia wojskowe, by wszcząć natarczywe zaloty do jego żony, 29-letniej Marji.

W czasie decydującej rozmowy Kozietkowa wyprosiła niepożądanego konkurenta z mieszkania.

Wczoraj Majewski zaczaił się na schodach na przechodzącą Kozietkową wylał butelkę kwasu siarczanego.

Biedna kobieta ma oparzone ręce, piersi, szyję i twarz oraz wypalone lewe oko.

Sprawcę brutalnej zemsty aresztowano.

Zuchwałe świętokradztwo w kościele

Wczoraj w nocy ofiarą zuchwałego świętokradztwa padł kościół OO. Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie. Złoczyńcy dostali się do świątyni przez okno. Ograbione zostały boczne ołtarze, z których świętokradcy pozdejmowali złote wota, a ponadto rozbili 4 puszki z ofiarami.

Dotychczas sprawców nie udało się pochwycić. Energiczne śledztwo w toku.

Kronika sportowa Krakowa

Migawki drużyn piłkarskich z prowincji

Trzebinia — Reprezentacja klubów robot. z Krakowa 2:1 (1:0)

Reprezentacja klubów robot która składała się ze samych młodych graczy B. i C. klasowych a oparty na szkielecie Hakaduru i Siły przeciwstawiła Trzebini ładną grę, jedynie prawa strona ataku zawiodła. Bramki dla Trzebini uzyskali Lasonia i Głowacki dla reprezentaji Kirsch. Sędzia p. Medwin skrzywdził reprezen. nie uznawając jej zupełnie strzeloną bramkę.

Cracovia (Liga)—Bocheński 4:2

Cracovia do powyższych zawodów wystąpiła czterema rezerwowemi i uzyskała zasłużone lecz nikłe zwycięstwo nad mistrzem klasy B. podokręgu Krakowskiego. Cracovia pokazała grę bardzo piękną stojącą na bardzo wysokim poziomie. Bramki dla Cracovi uzyskali Kisieliński 2 jedna z karnego, Zieliński jedną i samobójcza, dla Bocheńskiego Żaba i Kuszlik III. Sędzia p. Weinreb b. dobry.

Widzów około 1 500.

Mistrzostwa klasy C.

Sokół (Wiel.) — Ari 5:1 (1:0)

Przez cały czas zawodów silna przewaga Sokoła, dla której bramki uzyskali Cholewa 3 i Witaski 2 dla Ari Batalasz z karnego. Sędzia p. Filipkiewicz dobry.

Łagiewianka-Prokocim 2:1 (1:0)

Niezasłużone zwycięstwo Łagiewianki, gdyż drużyna Prokocima ukończyła zawody w ósemkę albowiem żandarmerja wojskowa aresztowała 3 graczy prokocima. Sędzia p. Sadzik dobry.

Borek — Strzelec(Niep.) 5:1

Całkowita przewaga zwycięzców dla której bramki uzyskali Bator 2 i Piekarz 2. Sędzia p. Bloch słaby.

Związek Strzelecki (Wiel.)— Olimpia 3:5

Ładne zwycięstwo Olimpii na gorącym terenie w Wieliczce dla której bramki uzyskali Filip 4 i samobójczy dla Związku Strzel. Leśniak 1. Kostecki 2. Sędzia p. Landesdorfer słaby.

Tabela klasy C. grupy II. podokręgu krakowskiego

Kluby	gier	pkt.	bramek
Łagiewianka	12	18	34:12
Sokół (Wiel.)	11	15	25:14
Borek	11	13	18:13
Prokocim	10	12	22:15
Olimpia	11	9	12:18
Ari (Wiel.)	11	9	15:28
Zw. Strzel. Wiel.	10	8	17:24
Strzelec (Niep.)	10	2	7:28

Wyścigi kolarskie o robotnicze mistrzostwa Polski

W dniu 6 sierpnia br. zorganizował R. K. S. Legja VII doroczne wyścigi kolarskie o robotnicze górskie mistrzostwo Polski na trasie Kraków—Kocież—Żywiec—Bystra (100 klm.) o puhar przechodni Domu Zdrowia w Bystrej dały następujące wyniki pierwszy przybył do mety w Bystry wśród huraganowych oklasków w rekordowym czasie Władysław Wander Legja Kraków w czasie 3 godz. 43 min. 07 sek. zdobywając tem samem puhar przechodni, drugi przybył Edward Bando w 3 godz. 47 min. 24 sek., trzeci Kaller Paweł w 3 godz. 49 min. i 04 sek. IV-ty Dwornicki Stanisław w 3 godz. 48 min. i 06 sek. następne miejsca zajęli zawodnicy Skry i Elektryczności z Warszawy.

Rewelacją wyścigów tych był młody zawodnik Legji Lupa Stanisław będąc leaderem od Brzeźnicy aż do Kocieży mając około 4 m. różnicy od reszty zawodników, niestety musiał odstąpić swe czołowe miejsce i zadawalniając się dopiero ósmem. Zwycięzca biegu Wander Wł. mimo dwu defektów zajął pierwsze miejsce z pobiciem rekordu trasy i na przyszłość rokują mu duże nadzieje. Wdłuż całej trasy wzorowy porządek utrzymywały Posterunek Państwowy w Żywcu i oddział kolarzy Sokoła. Jurę sędziowską spełniali pp. Stanisław Fijał i Władysław Wander (sen.) oraz Szlass z Warszawy. Widzów na mecie około 1.000.

Opryszek usiłował rozbroić posterunkowego

Posterunkowy P. P. w Kałuszu Piotr Marchewa spostrzegł na boisku „Sokoła" znanego policji opryszka Munia Reinharca, kręcącego się w podejrzany sposób między publicznością. Gdy Reinharc zapytany przez posterunkowego o cel przybycia, dawał wykrętne odpowiedzi, wówczas post. oznajmił mu, że go aresztuje. Reinharc początkowo zupełnie spokojnie wyszedł za bramę i w momencie zamykania bramy rzucił się na posterunkowego, a chwyciwszy za karabin usiłował go rozbroić. Mimo tego, że w czasie szamotania się padały na posterunkowego kamienie, rzucane przez przygodną gawiedź, Marchewa zdołał przy pomocy publiczności Reinharca skuć i odprowadzić na posterunek.

Stolarz pobity w Krakowie

Binda Władysław, stolarz, zam. przy ul. Mazowieckiej Nr. 118, w Krakowie, zgłosił na policji, że dnia 7 bm., w czasie gdy był zajęty przy budowie przy ul. Grundwaldzkiej w Krakowie został pobity przez kiku strejkujących stolarzy, doznając wybicia dwóch zębów.

Aresztowanie wyrodnej matki w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Marję Nowak, służącą, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za porzucenie swej 2-miesięcznej córeczki w bramie domu przy ul. Koletek Nr. 3.

Krwawa rozprawa nożowa kasiarzy

Wczoraj doszło we Lwowie do wielkiej awantury i bójki pomiędzy królem kasiarzy lwowskich, Bronisławem Pastrzyńskim a drugim, znanym policji złodziejem, Stanisławem Mastyńskim.

Spór wynikł przy podziale łupów. Mastyński dobył w pewnym momencie noża i dźgnął nim Pastrzyńskiego.

W stanie ciężkim przewieziono rannego do szpitala.

Aresztowanie groźnych bandytów

Organa P. P. aresztowały na terenie powiatu wadowickiego Jana Zająca i Kazimierza Klęczara, jako sprawców napadu rabunkowego dokonanego w dniu 2-go bm. w Gierałtowicach na dom gospodarza Jana Pali, który wraz z synem został zamordowany przez bandytów. Aresztowani, którzy staną przed sądem doraźnym, przyznali się do zbrodni i podali wspólników.

Szofer uśmiercił przechodnia

Na 17-tym kilometrze szosy krakowskiej w Raszynie, samochód, kierowany przez Tadeusza Mianowskiego, przejechał i zabił 31-letniego Władysława Maja, który powracał z lasu Sękocińskiego. Kierowcę aresztowano.

Katastrofa autobusowa

Wczoraj przed południem w Ładziszy pod Będzinem, autobus pasażerski zderzył się z furmanką. 5 osób, jadących furmanką, odniosło ciężkie rany, pasażerowie autobusu wyszli bez szwanku. Ofiary katastrofy przewiezione do szpitala.

Naczelnik gminy - defraudantem

W Potoczyskach (pow. Horodenka) aresztowano wczoraj pod zarzutem przywłaszczenia sobie różnych kwot naczelnika gminy Dmytrę Kłeteja.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w. poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kresie krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2